

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych osadach niemieckich i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: oena poznańska z dołączeniem przesyłki.

wynosi 16 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 czerwca.

Z bieżącej chwili.

(Anarchia w Hiszpanii. — Z Dahomeju.)

Zamach, wymierzony przeciwko bytemu prezesowi gabinetu przez hiszpańskich anarchistów, zwrócił znowu uwagę na agitację tego stronnictwa. Anarchizm hiszpański ma już swoją historję. Przed siedmiu laty wszczął się w Andaluzji wielki ruch anarchiczno-agrarny, prowadzony przez tajne stowarzyszenia „Czarnej ręki.” Spiskowcy dopuścili się wówczas licznych i okrutnych zbrodni i dopiero wykrycie stowarzyszenia i aresztowanie jego przywódców położyło koniec tym występnyim działaniom. Jednakże ognisko anarchii nie zostało w zupełności zgaszone. Dowodzi tego proces, jaki się toczył przed kilku miesiącami w Xeres, w którym kilku anarchistów skazano na karę śmierci. Inna grupa rewolucjonistów ma swoją siedzibę na północy, mianowicie w Katalonii, gdzie kierowała dnia 1 maja rozruchami w Barcelonie. W końcu ostatniem działaniem anarchii był spisek, uknuty w celu wysadzenia w powietrze pałacu kortezów w Madrycie i przygotowania zamachu na życie młodego króla i jego matki. Eksplozja przed domem Canovasa nie udała się, jak wiadomo, a jeden z przyaresztowanych spiskowców zeznał, że należy do stowarzyszenia, które ma na celu zniszczenie całego Madrytu za pomocą bomb dynamitowych. Policja madrycka aresztowała w ogólności 8 anarchistów, pomiędzy nimi Alvarez, preza klubu anarchicznego i Vionnego de los Rios, właściciela drukarni, w której się odbija „Anarchia” i dziennik republikański „El Encerro.” Dalsze poszukiwania prowadzi policja bardzo starannie. W każdym razie zamach przed domem Canovasa dowodzi, że anarchiści hiszpańscy, podobnie jak francuzcy, przycichli wprawdzie na czas jakiś, ale wewnętrzna ich organizacja została nieknięta i potrzeba wyłączenia wszystkich moralnych sił społeczeństwa, aby barbarzyńska działalność rewolucjonistów pokonała.

Król dahomejski nie myśli dotychczas poddać się Francuzom. Występuje on znowu jako oskarżyciel zwycięzców i w tym celu wysłał swoich emisariuszy do Londynu. Behanzin twierdzi, że Francuzi fałszywie referowali o jego układach z generałem Daddsem i bardzo się gniewa z tego powodu. Generał Dadd nie rozpoczął z nim żadnych rokowań, lecz po prostu zawezwał go, aby przyszedł do Weidaha swego pierwszego naczelnika. Stało się zadość temu zawezwaniu, lecz Dadd zażądał, aby Behanzin udał się ze swoją świtą do Alladah, na co się pokonany król nie zgodził. Następnie doniósł generał Dadd Behanzinowi, że ogłosił protektorat francuzki nad Weidaha, Godomes, Aboneh-Kalawi i Savi. Generał Dadd chciał tedy wysłać Behanzina do Senegalu, i tam miał on jeść czarny chleb wygnania. Odnosny list został zakomunikowany ludowi dahomejskiemu, który oświadczył, że król dopóty nie opuści kraju, dopóki wszyscy Dahomejczycy nie zostaną wyniszczeni. Podczas tych pertraktacji Francuzi napadli na wieś Dayiatu i Wasugo i całkiem je spalili. W walce, jaka powstała przy tej sposobności, poległo kilku oficerów francuzkich.

Ponieważ król Behanzin nie ma nadziei porozumienia się z generałem Daddsem, zlecił zatem swoim emisariuszom, aby pertraktowali wprost z prezydentem Carnotem.

W końcu król dahomejski apeluje energicznie do honoru francuzkiego narodu i żąda sprawiedliwych i przyzwoitych warunków, takich, jakie przystają niezależnemu monarsze, który nie przedsiębierze wojny zaczepnej, lecz broni swego domowego ogniska.

* Pisz nam:

Z prowincyi.

(M.) W każdym społeczeństwie żywotnem muszą być różne prądy, różne opinie i różne stronnictwa. Gdzieby tego nie było, tam by się społeczeństwo równo trzodzi owiec, która słucha psa owczarskiego, lecz tak samo słuchałaby i wilka. Stronnictwa więc być muszą, a każde stronnictwo działające w dobrej wierze, ma rację bytu i zasługuje na to, aby jego dążności brać na serwo. W innych krajach partya każda sądzi, że lepiej od innych pracuje dla dobra kraju, stara się o wyrugowanie przeciwników i ujęcie w swe ręce steru rządów. U nas inaczej być musi. Nie mając własnego bytu politycznego, nie mamy też do tego stopnia odmiennych, a sobi; przeciwnych interesów. Wszystkie stronnictwa łączy u nas jedna myśl przewodnia, to jest nie możemy działać pod hasłem wzajemnego zwalczania, lecz raczej wzajemnego porozumiewania się i tolerancji. Póki się przygotowuje czynność, niech każdy swoje zdanie objawia i za nie walczy, lecz gdy nadchodzi chwila stanowcza, muszą wszyscy po poprzednim porozumieniu się iść ręką w rękę ku obronie wspólnego dobra.

Dla tego też ani dziwi nas, ani zatrważa walka, jaka miała miejsce przed ostatnimi wyborami. Braliśmy w niej wszyscy gorący udział, polemizowaliśmy często ostro, wśród wiru walki niejedna może powstała gorzka i zawziętość; lecz jakkolwiek różniliśmy się w zalecanych środkach, zawsze do jednego dążyliśmy celu, a w przeciwniku

dobrym wiary widzieliśmy brata. Nadal zniknąć powinna pamięć minionych swarów; postępujemy krok w krok wedle najlepszego przekonania, ale pracujemy wspólnie sine ira et studio, a porozumiewajmy się ciągle.

Z jednymi tylko ludźmi porozumienia nie ma, oto z tymi, którzy w zły wierze dążą do osiągnięcia osobistych celów. Z instygatorem oredunkowej secessyi polemizowaliśmy i walczyli póki stronnictwo jego przyznawało się do wspólnej walki społecznej i narodowej. Dziś wyszły na jaw czczość jego przywiązania do kraju i czysto samolubne tendencje. Co było uczciwo w jego partyi, odwróciło się od niego, a kraj cały, który byłby przyjął z powrotem zbłąkanego, odpycha ze zgrozą odstępce. Między człowiekiem tym a nami nie ma nadal nic wspólnego, odpychamy go od siebie i nie uważamy za brata, lecz za wroga, — chyba, żeby nawrócić i szczerze do winy się przyznał...

* „Pewien poseł polski” pisze do „Germanii”, że większość posłów polskich stoi po stronie przeciwników ustawy wojskowej — ale widocznie sam tej większości nie jest bardzo pewny, bo usiłuje podkopać zasadę solidarności członków Koła. Co do osoby „nowego współpracownika „Germ.” z grona posłów naszych, przypomina nam się znany wiersz Trembeckiego do Węgierskiego: Byłbym Cię nieznal, ale pietro Cię wydło...

* „Freisinnige Z.” pisze wyrażnie, że losy ustawy wojskowej leżą w ręku Polaków. „Nat. Zig.” twierdzi, że Polacy musieliby chyba mieć zamiar dania światu jednego z owych politycznych widowisk, przez których opis historycy zwykli tłumaczyć upadek polskiego państwa, gdyby chcieli przypuszczać, że ci sami deputowani, którzy w maju głosowali za ustawą, w czerwcu mogliby głosować przeciwko niej.

Wybory.

Rezultat wyborów ściślejszych w Poznaniu ogłoszono w środę urzędownie w ratuszu. Pan Cegielski otrzymał 12,291 głosów, p. H. Hoffmeyer 5494.

Syrenie głosy.

Z prowincyi, 28 czerwca.

(Tb.) Rezultat wyborów jest dla nas bardzo pocieszający, bo zamiast 17, mamy teraz w parlamencie 19 posłów polskich. Rezultat ten byłby jednak daleko bardziej pocieszającym, gdyby spodziewać się można na pewno, że Koło parlamentarne nowe, zechciałoby bez frykcyj i rozdierających społeczeństwo walk, prowadzić dalej tak rozumną politykę większości przeszłego Koła. Alena to się nie zanosi. Już główny organ mniejszości tryumfuje i w korespondencji „Z prowincyi” wywiera nacisk na opinię posłów pod hasłem: „Nowy kurs nie przyniósł nam żadnej ulgi,” bo rzekomo jedyna ulga prywatnej nauki języka polskiego, nie jest wedle tego organu ustępstwem: „Nie, stokróż nie!” — woła organ ten znacząco.

Nie wchodzę w prawdziwość tego twierdzenia, bo sprawa wedle zdania nieuprzedzonych, jest jasna; nie chcę też wyliczać bijących w oczy korzyści innych, jakie dla nas z nowego kursu wynikły, korzyści, z których owszem korzystało wielu przeciwników polityki tego kursu. I o tem wszyscy wiemy; zatem głosy syrenie naszych protestowców i zwolenników polityki bezwzględnej opozycji, należy po prostu uważać jako nowe objawy niedojrzałości politycznej, która koniecznie chce z piasku bicz kręcić i myśli, że tēm może zwać skolatane, spokoju i roztropności potrzebujące społeczeństwo.

Nie wynika ztąd bynajmniej, żebyśmy pogrzyżać się mieli w bezczynności, owszem działać i kolatać należy nieustannie o nasze prawa i krzywdy, ale na podstawie jedynie rozsądnej polityki Koła w przeszłym parlamencie. Zarzucają jej, że nie albo mało zyskała, ale zapytajmyż, co zyskała przez tyle lat szczerego i pracowitego działania polityka p. Leona Czarlińskiego i towarzyszy na podstawie przeciwej. Nie stokróż nie, należy i tu zawołać, ale zgodnie z prawdą, której nikt zaprzeczyć nie zdoła. Wprawdzie „Straż Polska” agitując bardzo chwalebnie za p. L. Czarlińskim, przypisała jemu wyłączną zasługę uzyskania prywatnej nauki języka polskiego. Wątpię jednak należy, czy Szanowny Poseł sam zechce się do tej zasługi przyznać.

Zatem baczność i nie pozwalajmy w siebie w mawiać rzeczy niestworzonych, byle dogodzić politycznemu podniebieniu tych, co wprawdzie dużo wrzawy narobić umieją, ale nie mogą się poszczycić żadną dodatnią zdobyczą.

Miałoby się i teraz znów sprawdzić twierdzenie, że Polacy nie są zdolni do mozołnej wprawdzie, ale jedynie korzystnej polityki rozumu?

Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo nie da się wepchnąć na fałszywe tory tym, którzy już tyle nieszcześć na nie sprowadzili a w najlepszym razie, co jedną ręką budują, to drugą obalają z braku zastanowienia i powściągliwości.

Sądźmy, że na opinię posłów naszych wpłynie głos ich własnego sumienia, poczucie strasnej odpowiedzialności, jaka ich czeka przed historją, a nie insynnacye niedojrzałych lub przestarzałych czynników, które liczą na zmianę polityki, tylko dla tego, żeby postawić na swoim, a dogryść przeciwnikom. Ze sprawą publiczną niech się dzieje co chce. Jak dotąd tak i nadal wszelkie błędy i straty otulać się będzie starannie w płaszcz „patriotyizmu”, „godności” i „użlenia” — szowinizmowi.

Wizyta Najprzewieleb. ks. Arcypasterza na Kujawach.

(Dokończenie).

Inowrocław, 28 czerwca.

W niedzielę celebrował Najprzewielebniejszy Arcypasterz pontyfikalną mszą św., wśród której wygłosił zastosoowaną do uroczystości krótką naukę ks. prob. Paszalski z Ostrowa. Po skończonym nabożeństwie odezwał się Arcypasterz do zgromadzonego ludu w przemowie tak pełnej prawdziwie arcypasterskiego namaszczenia, tak przekonującej i porwującej za serce słuchaczy siły, że wrażenie u wszystkich było potężne. Nawigując przemówienie swoje do wygłoszonej przez kaznodzieję nauki o miłości, położył Najprzew. Arcypasterz nacisk na tę cnotę, która jest fundamentem i źródłem cnót wszystkich. Miłość Boga i miłość bliźniego — oto te dwie osie, około których wszystko się obraca; z tych dwóch źródeł płynie szczęśliwość dla narodów w życiu przyrodzonym i nadprzyrodzonym, doczesnem i wiecznem. Jako w świecie przyrody bez stońca martwotł śmierci i wieczna noc zalegnie, tak w krainie ducha bez miłości Boga i bliźniego wypada człowiek z porządku nadprzyrodzonego, traci cel swój, — dla Boga i ludzkości umiera. W każdym bliżnim wyciśnięte piętno obrazu Bożego, a miłując bliźniego, to co z Boga w nim jest miłujemy; kto się więc na bliźniego porywa, na Boga samego się porywa, kto bliżnim swoim gardzi, Bogiem gardzi. Biada tym, którzy rozbijając tę równość ludzi wotem Boga, wymyślają różnice istniejące niby wrogich sobie klas i stanów, którzy w każdą szczylinę rysującego się domu zasadzają kliny nienawiści i niezgody, by to, co do siebie należy odciążyć, co jest zgodne powaśnić, co jest mocne osłabić, co jeszcze stoi, obalić i zburzyć. To jest postępowanie nie tylko nie chrześcijańskie, ale wprost występne i zbrodnicze. Jesteśmy dziećmi jednego Boga, jednego narodu synami, wspólni mamy cel, wspólnie do niego dążymy, nie niszcząc, ale budując, w zgodzie i jedności, względni wzajem i wyrozumiali, a wszystko czyniąc w miłości, wedle słów św. Apostoła miłości: działajcie miłujcie się wzajem.

Po przemówieniu, które tu tylko w niedostatecznym i fragmentarycznym podaliśmy szkicu, udzielił Najprzew. Arcypasterz wszystkim obecnym błogosławieństwa Apostolskiego i zupełnego odpustu.

Odprowadzony przez całą asystę do powozu, udał się Arcypasterz na probostwo, dokąd przybyli ze złożeniem uszanowania przedstawiciele władz, między nimi landrat Oertzen i pułkownik Bielitz ze wszystkimi oficerami sztabowymi. Przy końcu miała niespodzianka z okazji przybycia miejscowego rabina dr. Kohna, który nie chciał pominąć okazji, ażeby i ze swej strony w imieniu gminy żydowskiej złożył księdzu Kościółu hołd i uszanowanie. Powitał Najprzewielebniejszego Arcypasterza w dłuższej przemowie — i w pięknych porównaniach biblijnych zwał Jehowę o obficie błogosławieństwo dla Dostojnego Zwierzchnika naszych diecezyi.

Ks. Arcypasterz mile przyjął serdeczne przemówienie rabina i uprzejmie mu za życzenia wyrażane podziękował.

Po południu wybrzmował Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz przeszło dwa tysiące wiernych i wycit około godziny 7 razem z Najprzewielebn. ks. Biskupem Andrzejewiczem na probostwo na obiad, w którym oprócz duchownych brali udział przedstawiciele obywatelstwa p. hr. Poniński, prezes Towarzystwa agronomicznego, pp. Tomasz i Maks Kozłowski, pp. Jaczyński z Piask, Łyskowski z Bąkwa, Lebiński z Gnojna i t. d., z miasta panowie: radca Rakowski, radca Zborowski, prof. Cylichowski, dr. Przybyszewski, dr. Krzemieński i inni.

Toast na cześć ks. Arcypasterza wniósł pan

Tomasz Kozłowski z Piawinka, p. radca Rakowski podniósł zdrowie ks. Biskupa Andrzejewicza, a ten ostatni zdrowie ks. proboszcza Kompa.

Już podczas obiadu tłumy całej zalegaly ogród proboszczowski, zaprzeczliwy cmentarz Panny Maryi i sąsiednie ulice. Podobnie jak poprzedniego wieczora światła była w mieście iluminacja; chór kościelny, wszystkie Stowarzyszenia inowrocławskie, jak „Spiewu”, „Sokołów”, „Przemysłowców”, „Czeladzi katolickiej” zgromadziły się z muzyką i lampionami przed probostwem; spiewy wykonano znakomicie pod dyrekcją dyrygenta chóru p. Surzyńskiego, który i urządzeniem pięknej muzyki w kościele nie mało do uświetnienia tych uroczystości się przyczynił.

Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz powstawszy od stołu, wyszedł z księdzem proboszczem przed dom, przaszkuchając się rażnym spiewem i patrząc z ukontentowaniem na radość, jaka wskutek obecności Jego na obliczu każdego się malowała. Wieczór był przesliczny. Po rzęsimym deszczu, który razem z błogosławieństwem Arcyp., z nieba uproszony, spragnioną orzeźwił ziemię, ciche, spokojne niebo rozciągało się nad miejscem, gdzie naprzeciw przestarzałej ruiny Najsw. Maryi Panny, zbożny lud kujawski tysiącami otoczył swego Arcypasterza, dając ciąglemi okrzykami dowód miłości gorącej, która niewygasta goręje w sercu jego. Odczuł Pasterz to ciepło i wychodząc zeń się wiernego ludu, poznał, że to fundament, na którym i w chwili największej zawieruchy oprzeć się może, znalazł, czego mędrzec z Syrakuzy daremnie szukał, ono: *δός πη στήν καί τόν γόν κνισόν* — Wskaz, gdzie silnie stanę, a ziemię z posad wyważę — i rozczulił się widokiem. Z wzruszeniem dziękował za owocę i dowody miłości. Dziękował osobliwie Towarzystwom i ich prezesom, zachęcał do pracy, jedności, do pielęgnowania spiewu i pieśni narodowej, będącą tą arką przymierza starych i nowych pokoleń, w której naród cały składa uczno swoich przodków. Odpowiedział w imieniu wszystkich Towarzystw prezes Stowarzyszenia Czeladzi kat., ksiądz Laubitz, i wniósł na końcu przemówienia okrzyk na cześć Najprzew. Arcypasterza, który tysiącami tłumy gromotem powtórzyły. Pieśnią wieczorną: „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, która z tysiąca piersi jednym wielkim potężnym akordem wzniosła się przez tron Tego, który tyle łask w tych dniach na parafę naszą spuścił, zakończyła się ta wielka, wspaniała uroczystość.

Cześć i podziękowanie wszystkim tym, którzy się do jej uświetnienia przyczynili — osobliwie kochanemu i czcigodnemu ks. proboszczowi, który ni trudnościami dał się ustraszyc, ni ułakł się poświęceń, byle tylko sprawić parafii te gody uroczyste. Bóg gorliwość jego wynagrodził i pozwolił mu patrzeć na owoce swego dzieła, tak obfite, jakich się sam nie spodziewał.

Jeden tylko dźwięk fałszywy i złowieszczy mieszał ogólną harmonią tonów, przypominał smutną rzeczywistość — szkoła.

Wczesnie przed przybyciem Arcypasterza zostali przez miejscowego proboszcza zawiadomieni rektorowie szkół elementarnych o dniu ingressu i wizytacji. Któż uwierzył, że podczas, gdy profesorowie gimnazysni razem z uczniami brali udział w przywitaniu dostojnego Gościa, ze szkół elementarnych nie było ani jednego dziecka, ani jednego nauczyciela. Na wizytacyą z 1200 dzieci szkolnych zgromadzone pochwyconych na przedce jeszcze nie 100 dzieci szkolnych.

I co tego przyczyna? Oto stósunki szkolne w Inowrocławiu. Szkoły symultanne mieszczą 1200 dzieci katolickich — 3/4 wszystkich — nauczycieli jest 15 katolików; na czele tych szkół stoi dwóch rektorów, obydwoj protestanci, inspekcya lokalna ma pastor Schwabeck, inspektorem powiatowym jest superintendent Hildt. Proboszcz miejscowy ma wzbронiony wstęp do szkoły; regencya nie udzieliła mu nawet nadzoru nad nauką religii. Mimo zawiadomienia żadne dziecko nie mogło powitać swego Arcypasterza, nauczyciele podpisyją pastorów ziękli się przedstawiciele — *wszystko to dzieje się nie gdzieś w krainie kmutów i Sybiru, ale w partyjetycznem państwie pruskim w sercu, Księstwa, w czysto polskiej katolickiej okolicy, w Inowrocławiu w roku P. 1893.*

To są stósunki szkolne, które o pomstę do nieba wotają. Społeczeństwo polskie nie pozwoli na to, ażeby pierwszy lepszy pastor; ubliżał naszemu Najprzew. Arcypasterzowi. pchał się pomiędzy dwa nacie set dzieci polskich katolickich, a ich Ojca i zabraniał im wstępu do tego, który im przynosił łaski sakramentów św. My podnosimy głosny protest i nie spoczniemy, aż to zgorzenie naprawionem, krzywdą nagrodzona będzie. Oburzenie tu ogromne, ludność katolicka raniąca w swych najświętszych uczuciach religijnych, domaga się od rządu koniecznej i rychłej naprawy. Ledwo na ten raz udało się Najprzew. Arcypasterzowi swą powagę i taktem usmierzyć wzburzone umysły; panuje pozorny spokój, ale gorzocą przepelniają się serca na samą myśl o podeptanych naszych prawach największych. Zobaczymy, co rząd zrobi, ten sam rząd, który ma pretensya do naszych posłów polskich, ażeby wspie-

rali go w przeprowadzeniu projektu wojskowego. Żądał od posłów polskich p. Caprivi „ein Entgegenkommen“, — tyle razy znajdując tego E. dowody; zobaczmy, czy on patrzył na tę krzyżującą niesprawiedliwość, która się dzieje ze strony protestanckiego inspektora szkoły p. superintendenta Hildt, społeczeństwu naszemu, sprawie dliwą miarę nam wymierzy.

Mowa posła radcy Mottego,

wypowiedziana w sejmie pruskim na dniu 27 b. m. przy obradach nad wnioskami posłów duńskich.

Mości Panowie! Deputowały Lassen w mowie swej wypowiedział przekonanie, że może z tém, co tutaj wypowiedział, nie pozostać osobno. P. Lassen nie mylił się pod tym względem.

Uważam za stosowne oświadczyć nasamprzód, że jeżeli deput. Lassen z wnioskiem w tym wystąpił, to uczynił to, uznając absolutną potrzebę uwzględnienia wniosku, inaczej nie byłby go sobie przedkładał. Proszę zatem to, co teraz powiem, z tego oceniać stanowiska.

W ogólności godzę się zupełnie na wywody posła Lassena, a mianowicie uznaję trafność wywodów jego, w których twierdził, że nauka religii, jeżeli na serwo ma być pojmowana, jeżeli ma oddziaływać na umysł dzieci, winna być udzielana w tym języku, który dzieci posiadają w zupełności, który, że tak powiem, wysłały z piersi matki, słowem, w języku ojczystym. Postawicie się przeciwko Panowie w pokoleniu Duńczyków i ich dzieci. Cobyście na to powiedzieli, gdyby ktoś poważył się nakazać, aby udzielano dzieciom waszym nauki religii w języku angielskim, francuskim lub duńskim? Sądzę, że wywołałoby to oburzenie na całym obszarze Niemiec, od Bałtyku do Renu i zupełnie słusznie byłoby się temu oburzeniu.

Ale, Mości Panowie, to samo prawo musicie także przyznać Duńczykom. Oni także mają prawo domagać się, by dzieciom ich udzielano nauki religii w ich ojczystym języku i nie należy wam pisać się pod tym względem na zdanie owego panicza i mówić za nim: Ale kochany Duńczyku, to zupełnie inna sprawa! Wy Duńcy, macie przez udzielanie dzieciom waszym nauki religii w języku niemieckim lepiej się poznajomę z tym językiem, by korzystać na całe życie z dobrodziejstw, jakie wam daje znajomość tego języka! Tak, Mości Panowie, na takie słowa ja odpowiedziałbym: Jeżeli się dzieciom niemieckim udzielać będzie nauki religii w języku angielskim lub francuskim to poznają w ten sposób także język światowy i sądzą, że znając język angielski lub francuski, przejdzie się przez świat przy najmniej tak samo dobrze, jak znając język niemiecki, jeżeli nie lepiej.

Ale sądzą, Mości Panowie, że wszystkie takie argumenta o podejrzanej moralności i słuszności należy pominąć, że należy odrzucić taki miecz obosieczny i stanąć na gruncie prostego rozsądku, który nam powiada: dziecko duńskie powinno się uczyć religii w duńskim języku.

Tyle co do pierwszej części wniosku obu duńskich kolegów.

Druga część wniosku jest m. p. konieczną konsekwencją pierwszej. Szesnaścieletnie dziecko nie umie nawet dostatecznie władać swoim ojczystym językiem, to przynajmniej panowie. Rozumie ono tylko odnoszące się do codziennego życia pojęcia i wyrazy. Dziecko szesnaścieletnie nie rozumie nawet w własnym ojczystym języku takich abstrakcyjnych pojęć, jakie zachodzą w nauce religii i wynika ztąd, że każde dziecko, a więc także dziecko duńskie winno być najprzód kształconem w swym języku ojczystym. Są to tak oczywiste prawdy, że doprawdy jest mi nieprzyjemnie, iż takie dla najwykleszych prostactwów jak słońce jasne prawdy zniewolony jestem przed tą wysoką izbą powtarzać. Ale nie jest to winą Duńczyków, winę mają ci, — którzy wszystko chcą niwelować, którzy nie chcą sobie przypomnieć, że istnieją jeszcze najwyższe przyrzeczenia, prawa historyczne i traktaty międzynarodowe.

Wracając do ostatniego punktu, to jest do traktatów międzynarodowych, to sądzą m. p., że Duńcy nie potrzebują tutaj wcale prosić lub żebrać o kilka godzin nauki języka duńskiego, oni mają prawo żądać tej nauki. Mości panowie, nie będę tutaj przywołał dawnych praw historycznych i negocjacji dyplomatycznych, dobrze jednak będzie, gdy panom przypomnę znany artykuł 5 pokoju praskiego z dnia 23 sierpnia 1866 roku.

Młodsza generacja panów zasiadających w tej izbie małe może zna brzmienie owego artykułu. Pan marszałek izby pozwoli artykuł ten odczytać. A więc artykuł 5 zawartego między Austrią a Prusami pokoju praskiego brzmi, jak następuje:

„Jego cesarska mość cesarz Austrii przelewa na jego królewską mość króla pruskiego wszystkie na mocy, pokoju wiedeńskiego z dnia 30 października 1864 zyskane prawa odnoszące się do Szlezwiку i Holsztynu z tem zastrzeżeniem, że ludność północnych dystryktów Szlezwiку, jeżeli za pomocą wolnego głosowania wyrazi życzenie przynależenia do Danii, ma być odstąpiona Danii.“

Mości panowie, zwracam wam uwagę na ostatnie słowa artykułu 5. Zastrzeżenie to umieszczone zostało w traktacie za pośrednictwem Francji. Dotąd jednak ono wcale nie zostało wykonane. Osobiście wszczynając się od wszelkiego sądu o tym historycznym fakcie albo raczej o tej historycznej omyśli. Przeczytam jednak sąd pewnego niemieckiego historyka i to prof. dr. Oskara Jägera. Piszę on w swem dziele p. t. „Geschichte der neuesten Zeit“ w tomie III na stronie 183—184 następujące słowa odnoszące się do artykułu 5 pokoju praskiego.

W r. 1868 ofiarowały Prusy Danii północnej Szlezwiку aż do zatoki Gjenne, żądają jednak pewnych gwarancji dla mieszkających tam Niemców, na które jednak Dania nie mogła się zgodzić, ponieważ połączeniem by to było z uszczerbkiem dla praw zwierzchnich Danii, jakie co do tej dzielnicy posiadała. Rokowania nie robiły żadnych postępów. Wina bez kwestji spada na Prusy, ale ta wina spada co prawda także i na całe Niemcy; nawet najjadownitsze południowo-niemieckie pisma demokratyczne nie robiły Bismarkowi co do tej polityki żadnych zarzutów. Zdaje się prawie,

że Bismarkowi sprawiała szczególną satysfakcję możność pokazania Francuzom, jak mało sobie robi z tego jednego owocu ich pośrednictwa w zawarciu pokoju. Czy to była słusna lub czy to była sprawiedliwa polityka, nie będziemy rozstrzygać.

To są słowa niemieckiego historyka.

Mości panowie! po zawarciu pokoju ogłoszony został patent okupacyjny odnoszący się do zajęcia księstw Holsztynu i Szlezwiку. Patent ten nosi datę z dnia 12 stycznia 1867 r. i czytamy w nim następujące słowa:

„Bronię będziemy każdego w posiadaniu i używaniu jego dobrych praw itd. utrzymamy prawa i urzędników księstw, o ile one są wyrazem uprawnionych własności i o ile one będą mogły być utrzymane bez uszczerbku dla jednoci państwa i jego interesów.“

Sądzą, M. P., że z przeczytanego cytatu trzeba koniecznie ten wysnuć wniosek, że przez aneksję Szlezwiку i Holsztynu uznanem zostało odnośnie do tych księstw międzynarodowe prawo, tak zwane jest postlimini. Mości panowie, że pod tym względem spoczywa na Prusach rzeczywiste zobowiązanie, powiada pomiędzy innymi także niemiecki nauczyciel prawa międzynarodowego Holzendorff w swym podręczniku: „Handbuch des Völkerrechts“. Czytamy tam:

„Proklamowany pokój obowiązuje poddanych tak samo, jak ustawa, ale zarazem tak samo, jak każdy inny traktat obowiązuje on państwo.“

Z przytoczonych cytatów wysnuwam więc wniosek, że rząd pruski obowiązany jest w szkołach elementarnych w Szlezwiку naukę utrzymywać w tym stanie, w jakim pozostawała przed aneksją. Kolega Lassen wywołał już, że w roku 1814 wyszła w Szlezwiку i Holsztynie ordynacja szkolna, której dotąd nie zniesiono. Podług tej więc ustawy powinna być nauka w północnym Szlezwiку regulowana. Tymczasem pan minister i naczelny prezes wydał instrukcję, które ordynacja szkolna z roku 1814 czynią zupełnie iluzoryczną i zaprowadzają mianowicie w okręgach północnego Szlezwiку język niemiecki jako wykładowy. Instrukcja naczelnego prezesa z dnia 18 grudnia 1888 roku, przeciw której wniosek obu posłów duńskich jest skierowany, jest, jeżeli się panowie dokładnie w niej rozejrzyście, istnem curiosum pedagogicznem, ponieważ przepisuje, że na średnim i wyższym stopniu w czterech lekcyjach nauki religii ma być udzielana w języku duńskim a w dwóch lekcyjach w języku niemieckim, i że nauka powtórkowa u dzieci podczas lata zwolnionych ma się zarazem odbywać po duńsku i po niemiecku. Mości Panowie, sądzą, że to jest takie absurdum pedagogiczne, jakiego trudno będzie znaleźć w innym jakim przepisie lub ustawie.

Sądzą, Mości Panowie, że w ocenianiu wniosku winniśmy przeciw stanąć na gruncie sprawiedliwości powszechnej i zarzucić — że się tak wyrażę — szowinistyczną ideę, że dla utrzymania państwa koniecznem jest zniewolenie wszystkich jego części. Przekonany jestem, że niebezpiecznem jest wstrząsać idealnymi podstawami życia ludowego, przeciw państwu samo ma w sobie pierwiastek idealny, tak samo jak go mają religie, narodości, rodziny i t. d. Mości Panowie, naruszając jeden z tych pierwiastków, narusza się także inne i toruje się drogę tym potęgom, które w ogóle wszystkie ideały wytopiają z życia państw i narodów i w ich miejsce stawiają materialistyczną zasadę „struggle for life“, zasadą walki o byt jako jedynie uprawnioną. Mam dla tego nadzieję, że rząd państwowy namyślił się, nim na tę drogę wstąpi i sądzą, że dla tego słusznie staje w obronie wniosku kolegów Lassena i Johannsen, prosząc panów, abyście wniosek ich przyjęli.

Wybory w cesarstwie niemieckim.

Wybrano wedle biura Wolfa:

	Wybory 1893	Przed rozwiązaniem parlamentu	Zdobyte mandaty	Stracone mandaty
Centrum	96	103	—	7
Konserwatyści	75	67	8	—
Narodowo liberałowie	53	42	11	—
Socjaliści	44	36	8	—
Wolno-konserwatyści	23	18	5	—
Wolna partya ludowa	24	—	—	—
Związek wolnomyślni	14	67	—	29
Polacy	19	17	2	—
Antysemita	17	6	11	—
Nowa poln. partya ludowa	11	10	1	—
Alzacycy *)	10	10	—	—
Welfowie	7	10	—	3
Bawarski Związek chłopski	3	—	3	—
Duńczyk	1	1	—	—
Razem	397.			

*) 8 Alzacyków opozycja, 2 za projektem wojskowym.

Z sejmu pruskiego.

Izba Panów.

Berlin, 28 czerwca.

O godz. 12 zagajono posiedzenie. Przy stole ministerialnym zasiadli hr. Eulenburg, Miquel i Bosse. Na porządku obrad znajduje się ustawa o podatku uzupełniającym. Komisya zaleca przyjęcie ustawy bez żadnej zmiany. W jeneralnej dyskusji nikt nie zabrał głosu.

W specjalnej dyskusji Becker (Kdonia) wyraża rozmaite wątpliwości co do § 17 (doliczenie jeszcze niepłatnych pretensji z zabezpieczenia na życie i t. d.) i żąda, aby paragraf ten skreślono.

Baron Durant oświadcza się także za skreśleniem tego paragrafu.

Sejm przyjął go, ponieważ głosowanie natąpiło w chwili rozwiązania parlamentu.

Wallach zauważa, że sejm zajmował się tym paragrafem już kilka razy i zawsze go zatrzymał. Ze pretensje z zabezpieczenia są istotnym

majątkiem, dowodzi ta okoliczność, iż można je zastawić i sprzedać. Zabezpieczenie na życie jest tylko formą ulokowania kapitałów, — który w Niemczech wynosi 4 miliardy. Czyby ten kapitał nie miał podlegać opodatkowaniu?

Minister finansów Miquel wywodzi, że zabezpieczenie jest formą oszczędzania kapitałów, której najmniej używają biedniejsi ludzie. Biedniejsi więc ludzie, którzy zanoszą swoje pieniądze do kasy oszczędności, mają płacić podatek; bogaty zaś, który się zabezpiecza, ma być wolny od podatku. Czy to sprawiedliwie?

Przeciwko § 17 przemawiał Schorlemer z Alstu.

Ostatecznie przyjęto § 17 bez zmiany. Dalej uchwalono bez dłuższej dyskusji §§ 22, 23—48.

Z § 49 (użycie wyższy z podatków dochodowych) połączono obrady nad prawem, tyżącym się pomocy przy budowie lokali szkolnych.

Po dłuższych obradach, podczas których zabierali głos bar. Schorlemer, Miquel, Bosse i wielu innych, przyjęto § 49 wraz z całą ustawą o podatku uzupełniającym i prawo, tyżące się budowy lokali szkolnych.

Koniec o godz. 4/5.

Izba poselska.

Berlin, 28 czerwca.

Zagajono posiedzenie o godz. 11. W miejsce zmarłego posła Bartha wybrano posła Schumachera na sekretarza.

Przy obradach nad sprawozdaniem komisji rachunkowej, tyżącym się rachunków budżetu na rok 1889/90) zauważył poseł Schmidt, że z funduszu dyspozycyjnego bywają udzielane zapomogi niektórym zakładom, na które fundusz ten nie jest przeznaczony. Zapomogi dostają się głównie instytucjom z wybitnym charakterem ewangelickim, tymczasem instytucje katolickie nie otrzymują ani grosza. Prawdopodobnie rząd będzie się tłumaczył, że żadna katolicka instytucja nie zwróciła się do ministra. Stało się zaś to z tego powodu, że o tem nikt nie wiedział, iż fundusz dyspozycyjny jest na takie cele przeznaczony. Mówca ma nadzieję, że jeśli teraz z katolickiej strony nadejdą prośby, to zostaną uwzględnione. (Okłaski w centrum.)

Lindig zauważa, że Izba przystąpiła w ubiegłym roku na to, aby rząd udzielał z tego funduszu zapomogi takim towarzystwom, które zajmują się wychowywaniem biednych dzieci, które mają opiekę nad więźniami uwolnionymi. Ze towarzystwa katolickie nie zwróciły się do ministra, jest to prawda, ale może on zaręczyć, że rząd nigdy nie robił i robić nie będzie różnicy pomiędzy wyznaniem.

Poseł Schmidt wyraża nadzieję, że przyrzeczenie to zamieni się także w czyn. Następnie obradowała Izba nad sprawozdaniem komisji budżetowej i nad sprawozdaniem komisji rachunkowej, tyżącym się dochodów i wydatków z r. 1891/92.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad administracją kolejową.

Głos zabierali minister kolei żelaznych Thielen, posłowie Schöller, Hammacher, Rickert, Schmidt i Eckels.

Dalsze obrady odroczone do piątku godz. 11. Koniec o godz. 3/5.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 28 czerwca.

(Kombinacje. — Uwagi z powodu wyniku wyborów.)

Dr. Zdzisław Dzierżykraj-Morawski został mianowany wicesekretarzem w przedyum ministerialnem. Wydział ten, pozostający pod bezpośredniem kierownictwem hrabiego Taaffego, tworzy jakoby szkołę przyszłych namiestników.

Przed kilku dniami wspominałem o plotce „Vaterlandu“, według której ma ustąpić minister dla Galicyi Zaleski a następcą jego zostać ma Jaworski. Świeżo „Nenes Wiener Tagblatt“ nabyło w depeszy lwowskiej donosi, że do gabinetu wstąpi namiestnik Badeni. Jakkolwiek „Vaterland“ w depeszy „Tagblattu“ widzi potwierdzenie swojej plotki, to jednak wcale tak nie jest. Według bowiem doniesień „Vaterlandu“, miał być usunięty p. Zaleski z urzędu ministra, p. Jaworski z godności prezesa Koła polskiego (o co głównie chodziło — nie rozstrzygamy), gdy według depeszy „Tagblattu“ zanosiłoby się na wstąpienie drugiego Polaka do gabinetu. Są to dwie kombinacje wielce różne, a niewątpliwie; druga jest dla nas o wiele korzystniejsza, niż pierwsza.

Koło polskie, jako główna na teraz w Austrii „Otaatspartei“, ma wszelkie prawo domagać się większego wpływu w gabinecie. Naturalnie nie chodzi o to, aby np. z okazji takich drobnotek, jak zapowiedziana nowella, wymusić na gabinecie ustępstwa. Jeżeli berlińska „Kreuz Zeitung“ insynuuje, że (niektóre) dzienniki polskie jedynie dla tego oświadczyły się przeciwko nowelli, aby coś wytargować na hr. Taaffem, jest to tylko nowy dowód niechęci tutejszych korespondentów berlińskiego organu do Polaków austriackich (bo wobec pruskich „Kreuz Zitg.“ zachowuje się dość przyzwolicie). Na prawdę nie myślimy wcale wymuszać czegoś na hr. Taaffem „von Fall zu Fall“, która to błędna taktyka przywiodła Staroczechów do upadku, ale popierając ten gabinet systematycznie od lat 14-tu, mamy niewątpliwie prawo, aby żywił polski w jego łonie zajmował coraz z wybitniejszą miejscę. Ostatecznie obok Niemców, Polacy tworzą największy z narodów, których pewna część należy do monarchii habsburskiej, rozporządzają najświetniejszą historją, największym kapitałem politycznym i naukowym i t. d., a zatem jest to rzeczą ze wszech miar odpowiednią, aby nie w imię jakiegos radykalno-teoretycznego równouprawnienia, ale w imię swego rzeczywistego znaczenia i usług, które oddają monarchii, zajmowali w gabinecie wybitną pozycję. Czy istotnie w tej chwili zanosi się na jakieś ewolucje w tym kierunku? — trudno odgadnąć. Tymczasem namiestnik Morawii p. Loebli, były wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego, z powodu podjętego wiedeńskim podziemi, co niewątpliwie pociągnie za sobą pewne zmiany w wyższych sferach urzędniczych.

Jako „wiesć błoga“ przywitaliśmy tutaj depesze o ostatecznych rezultatach wyborów w Wielkiem Księstwie Poznańskim i w Prusiech. Zdobywając pomimo fatalnych zamachów na solidarność tyle mandatów polskich, Polacy pod panowaniem pruskim ponownie dowiedli, że żyją i że stanowią nader poważny czynnik polityczny. Co zaś największą napędą nas dumą i wiarą w przyszłość, to fakt, że tego zwycięstwa nie dobiłaliśmy się środkami demagogii, któreimi posługują się stronnictwa skrajne, lecz w imię solidarności narodowej i pracy dodatniej. Tylko społeczeństwa młode, niedojrzałe, albo też zgrzybiałe, potrzebują koniecznie hasła radykalnych i opozycyjnych, aby wprawić w ruch masy. Zwycięstwa, odniesione wyłącznie za pomocą takiej taktyki, zwykle okazują się niebawem problematycznymi. U nas nie było potrzeba takich środków. Postowie dawni, którzy głosowali za ustawą wojskową a więc dopuścili się wielkiej zbrodni wobec teorii systematycznej opozycji, zostali wybrani ponownie, nowi dostąpili mandatów w imię swych gorących narodowych, umiarkowanych politycznie przekonań, — nigdzie nie trzeba było wzburzać masy hasłami radykalnymi i komunalnymi. Gdzie się do tych uciekano, zupełnie zawiodły. Z tego względu może nawet poznańska „próba rozstroju“ jest wypadkiem pomyślnym, bo dowiodła, że zdrowe nasze społeczeństwo zdolne jest oprzeć się radykalizmowi, — zdolniejsze od nibyto tak wytrawnych i chłodnych w sprawach politycznych Niemców.

Specjalnie „Kurier Poznański“, nie uwzględniając zasług innych naszych dzienników, uczciwie i skutecznie w tej trudnej fazie wywiał się z swego zadania i niezawodnie głównie przyczynił się do tego, że z tej najnowszej próby, rozpoczętej głosowaniem nad ustawą wojskową, a skończonej wyborami, wyszliśmy w pozycyi tak poważnej, chlubnej i silnej. Jeżeli często nawet konserwatywne dzienniki ulegają pokusie „popularnych“ deklamacji opozycyjnych, zapominając o przestrożce „respicie finem“, — to „Kurier“ nie uległ jej a teraz może z wielkiem zadowoleniem wskazać na pomyślny rezultat taktyki wytrawnej, do której przynależała się przeważna część zdrowego społeczeństwa naszego.

Niemcy.

Berlin, 30 czerwca. „Das kleine Journal“

publikuje ciekawą wymianę listów między ks. Bismarckiem a Engenizmem Richterem: są to dwa listy Bismarcka z 19 i 25 czerwca b. r. i list Richtera z 22 czerwca. W pierwszym liście Bismarck uważa zwycięstwo socjalistów za objaw naturalny i spodziewany, natomiast oświadcza, że nie spodziewał się zupełnego pogromu wolnomyślnych. Potem pisze dosłownie: „Zdała od urzędu, widzę niejedno w innej barwie, niż dawniej.“ Zapewne do Polaków odnosi się ustęp następujący: „W Panu znalazłem ducha, który zawsze przeczy, ale zawsze innem okiem patrzył na otwartego nieprzyjaciela, jak na tych, którzy żeglują pod fałszywą flagą i dla obcych celów usiłują osłabić państwo i Rzecz.“ W ostatnim liście Bismarck zaprasza Richtera do Friedrichsruh. „Przybycie pańskie będzie dla mnie satysfakcją za to, żeś mnie tak często mowami swemi wypęczał ze śali obrad.“ — Prócz wątpliwości co do autentyczności tej korespondencji, budzi ona też niesmak z powodu polemiki, jaką dzisiejszy Bismarck prowadzi przeciw własnej swój polityce w obec wolnomyślnych.

Z Petersburga dementują pogłoskę o rzekomem zerwaniu układów w sprawie traktatu handlowego niem.-rosyjskiego. W połowie czerwca nadeszła odpowiedź Niemiec; następnie zaproponowała Rosya zwolanie konferencyi do Berlina, na którejby Rosya reprezentowali rzeczywisci radcy stanu: wicedyrektor departamentu handlu Iwan Timirjasew i partycki agent ministerstwa finansów Artur Raffalowicz. Odpowiedź na tę propozycję jeszcze nie nadeszła.

O b e c n a sesja sejmu pruskiego potrwa — jak donoszą — z przerwami aż do jesieni. W czasie letowym zarządzi rząd badania co do biedy krajowej, ażeby mózż ewentualnie w jesieni przedłożyć stosowny projekt.

W y b o r y do sejmu mają się nastąpić, odbyć w grudniu.

W k r u ż g a n k a c h gmachu sejmu pruskiego i izby Panów toczą się ożywione dyskusye o szansach projektu wojskowego. W kołach rządowych liczą na większość przychylną 202 gł.; niektórzy zaś parlamentarysue idą jeszcze dalej. Jest też opinia, że ponieważ projekt Huenego zawiera wrzekom kilka nowych punktów zasadniczej wagi, potrzebne będą obrady w komisji, w takim razie trwałaby sesya 4 tygodnie.

„Kreuz zitg.“ zaleca tymczasowe zniesienie cel zbożowych, ale tylko wtedy, jeśliby nastać miały t. zw. „ceny glodowe.“ Przestrzega jednak przed pospiechem ze szkoda rolnictwa. Dopóki ceny zboża są znośne musi z tego pożytek ciągnąć rolnictwo, nie zagranica. Przez intermisyjne „regulowanie“ tej kwestyi zadowoliliby się i Rosya, ale tylko przejściowo, nie na długie lata.

Telegramy.

Parýz, 29 czerwca. Dyrektor dziennika „Gaulois“ Meyer zeznał przed sądzią śledczym, że Norton w marcu oferował mu fałszowane dokumenta. Nie przyjął on ich jednak, oprócz wiadomości o abdykacyi królowej angielskiej, którą ogłosił.

Parýz, 29 czerwca. Sekretarz ambasady Mannville został mianowany ambasadorem w Berlinie.

Oficer Segonzac, który jest oskarżony o zamordowanie swego towarzysza Quiquerosa podczas wyprawy afrykańskiej, został przyzrestowany w zamku Bombon i odstawiony do Orleanu. Sądzia śledczy ma bardzo obciążające dowody przeciwko Segonzacowi.

W pobliżu Montpellier zderzyły się dwa pociągi osobowe, przyczem 22 osoby odniosły rany; kilka osób w krótko umarło.

Parýz, 28 czerwca. W Cete wydarzyły się 2 przypadki cholery, w Toulon 7, w Hyeres 2.

W Montpellier umarły wczoraj 2 osoby na cholera. Londyn, 28 czerwca. Sekretarz dla Irlandyi

John Morley odczytał dzisiaj dostawne brzmienie zapowiedzianej rezolucji Gladstona. Wedle tej rezolucji mają być ukończone specjalne obrady nad §§ 5-8 bilu Homerule do 6 lipca 10 godz. przed południem, nad §§ 9-26 do 13 lipca, nad §§ 27 do 40 do 20 lipca. Całe obrady nad bilem homerule mają się skończyć 27 lipca. Co do tego czasu nie przyjdzie pod obrady, to ma być bez debaty wzięte pod głosowanie. — Zapowiedź rządu przyjęli ministrowie deputowani oklaskami. Russel oświadczył, że będzie zwalczał rezolucję Gladstona.

Mannheim, 28 czerwca. Wczoraj, po ogłoszeniu wyniku wyborów w Pirmasenz, zebrał się przed tamtejszym ratuszem i „Café Cordier“ wielki tłum ludności i podniósł okrzyki na cześć kandydata centrum, który upadł w wyborach. Policja była bezsilna wobec tłumy. Kilka ślepych wstrząsów nie odniosło żadnego skutku. Tłum nie ustąpił lecz zaczął wybijać szyby w ratuszu i w kawiarni. Uderzono w dzwony miejskie na alarm. Dopiero wskutek wkroczenia straży ogniowej przywrócono spokój. Wiele osób zostało rannych. Kilku demonstrantów uwieziono.

Strasburg, 28 czerwca. Tutejsze katolickie towarzystwo „Fidelitas“ zostało rozwiązane z powodu politycznej agitacji.

Petersburg, 28 czerwca. Raz wraz z całą rodziną wyjechał na wybrzeża fińskie.

Berno, 29 czerwca. (Szwajcaria). Sesja rady związkowej została dzisiaj zamknięta. Nowe wybory odbędą się w październiku.

Berlin, 29 czerwca. Prowizoryczny traktat handlowy pomiędzy Niemcami a Rumunją został przedłużony do 31 grudnia b.r. Obydwaj mocarstwa przyznały sobie prawo najbardziej uprzywilejowanego państwa.

Białogrod, 28 czerwca. Skupczyna uchwała w drugim czytaniu traktat handlowy z Austrią 112 głosami przeciw 1.

Wiedeń, 29 czerwca. Dzisiaj rozpoczęły się wysiłki dystansowe cyklistów pomiędzy Wiedniem a Berlinem.

Wiedeń, 28 czerwca. Książę Fryderyk August saski przybył tu z Drezna i jako gość cesarza stanął w Burgu.

Książę Ludwik bawarski przyjechał tutaj z Monachium.

S. p. Walerya z Bukowieckich Motty,

małżonka sędziwego profesora Marcela Mottego w Poznaniu, zasnąła w Bogu wczoraj wieczorem po długich, bardzo długich cierpieniach. Do dręczącej bolesnej choroby od kilku już miesięcy zbliżała się śmierć bezustannie. Po każdej, niespodzianej prawie uldze, wracało coraz większe ubolewanie. Cierpienia te były skutkiem niebлагnym wielu udarów i chorób, które niemal bez przerwy targaly zdrowie s. p. Waleryi od młodości, od lat czterdziestu.

Tak wadnych sił cielesnych „dzielnia niewiasta“ — według słów Pisma świętego — nie upadała nigdy na duchu. Z głębokich uczuć religijnych, jak z niewyczerpanego źródła, czerpała wszelką moc, cierpliwość i spokój iście chrześcijański, a wolą niezłomną i moc spełniania rozlicznych obowiązków domowych, w trosce o małżonka, dzieci, później wnuki i dalszych członków rodziny, która we wielu chwilach tuliła się do jej serca jakoby matczynej, pod jej skrzydła opiekunka i zawsze ochronna. — Nie tylko nad własnym domem i rodziną rozciągała swą zawsze czynną i czynną straż i dobroczynność.

Jako młoda mężatka i matka wstąpiwszy do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo dla kobiet, zawiązała najserdeczniejsze stosunki przyjaźni i — rzec można — współpracownictwa z Siostrami Miłosierdzia w Poznaniu, aż do ostatnich chwil, poki i o ile tylko starczyło jej wśród ciągłej niemocy, która przykładała latami całemi do łoża boleści i domu, s. p. Walerya oddawała Towarzystwu św. Wincentego gorliwe usługi, niosąc pomoc bliźniemu ubóstwu, cierpiącym, dzieckom, sierotom w dawniejszych i nowo zakładanych ochronkach. W latach znaczniejszych zdarzeń politycznych, podczas powstania przeciw tyranii rosyjskiej w 1863 i 4 roku, podczas wojny roku 1870 i 71, gdy jeńcy francuzcy zapelniali miasto nasze, oglądając się za dobroczynną opieką osób prywatnych, albo ilekroć cholera, powódź lub inne nawiedzenia trapiły ludność, „dzielnia niewiasta“, lubo sama cierpiąca, zdawała się czynić, ażeby tylko zapobiedz klęskom i smutkom.

Wśród niestanowiącej pracy spadały ciosy na jej własny dom. W ciągu lat kilku wszystkie trzy córki w kwiecie wieku zabrał Pan Bóg rodzicom. Śmierć bogate sprzątała żniwo w dalszym kółku gorąco ukochanej przez s. p. Walerya rodziny. W czynnym poddawaniu się woli Opatrzności zносиła zmarła i te najboleśniejsze ciosy.

W ostatnich dniach życia, kiedy chora na chwilę traciła przytomność, jeszcze z jej serca płynęły przez usta ciche szept, niepowiązane ze sobą słowa, z których zrozumieć przecież obecnie, że to gasnąca jeszcze się troszczy o swych najdroższych w domu, i to po za domem ubóstwo i sierotom.

Po kilkakroć opatrzona świętymi Sakramentami, wśród modlitw otaczającej rodziny, domowników i nieodstępnej przytulającej Siostry Miłosierdzia oddała Bogu ducha, i oto teraz nie odnowi jej Bóg słodkiego spoczynku i zasłużonej nagrody za wierną służbę, oddawaną Bogu i bliźnim.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Pomani, piątek, 30 czerwca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Dotychczasowy nauczyciel pomocniczy przy seminarjum nauczycielskim w Koźminie Ernest mianowany zwyczajnym nauczycielem przy tymże seminarjum.

Dotychczasowy zwyczajny nauczyciel przy seminarjum nauczycielskim w Koźminie dr. Schneemann mianowany wyższym nauczycielem seminarjum przy seminarjum nauczycielskim w Weissenfels.

* **Gniezno**. Dnia 1 lipca o 5 z południa w szkole franciszkańskiej odbędzie się posiedzenie Stowarzyszenia nauczycieli katolików, na porządku obrad przyjęcie ostateczne statutów i wybór zarządu. Sprawa idzie z wolna, lecz może będzie to dla naszego Stowarzyszenia zbawienne, że od samego początku walczący musi z trudnościami i przeciwnościami.

* „Posener Tageblatt“ irytuje się naszymi uwagami o walnem zebraniu poen. prowinc. Związków Gustawa Adolfa w Kępnie. Uśmiech polowania wzbudza ambas „blatu“, który nie wiedząc, jak się wywiązać, opuszcza zdania decydujące, a następnie czeplając się słów zarzuca nam — brak konsekwencji. Zestawił wyraz „propaganda“ i „utrzymanie zdobyczy“, i dalej dawał nam lekcje logiki. Szkaradny „Kuryer“, „gniewa (?) się jak pisze „blatt“ — że dla polskich protestantów odprawiono nabożeństwo w polskim języku; gdyby użyto niemieckiego języka, byłby „Kuryer“ nie mniej niezadowolony. Co tu robić z tym fantem? — „Związek Gustawa Adolfa zrezygnować musi z chęci dogodzenia „Kuryerowi.“ Bajki przeświety sędzie, tego się wcale po „Związek“ nie spodziewaliśmy. — „Blatt“ wie bardzo dobrze, że my cieszymy się z każdego uwzględnienia języka polskiego, czy to wobec Polaków-protestantów, czy choćby wobec żydów. Chodzi mu jednakże o przedstawienie nas wobec rządu, jako nienasyconych, niezrozumiałych w swych żądaniach. Ku temu i kłamstwo dobre, a grzeźniej mówiący wyeliminowanie niedogodnych ustępów, ażeby na jaw wystąpiła „niekonsekwencja“ „Kuryera“. Nam chodziło — jak każdy nieuprzedzony przyzna — jedynie o wytknięcie różnicy w postępowaniu panów kulturtraegerów wobec Polaków-protestantów a Polaków-katolików. Z pewnością chodzi pp. od „Związku“, o „utrzymanie zdobyczy“, ale nie mniej i o „propagandę“, właśnie dla tego używają tam polskiego języka, bo wiedzą, jak gorąco lud polski kocha swą mowę ojczystą. Jest to rzeczna, ale nie mniej o błędna taktyka. Naszym obowiązkiem demaskować te praktyki. Nie dziwny się temu, że „Pos. Tageblatt“ traci równowagę i bredzi o „niekonsekwencji“. Widocznie prawda w oczy kole.

* Zarząd ochronki filipińskiej powierzony został wczoraj po ustąpieniu p. Kretschmer panie Józefie Hollin. Równocześnie przydano zakładowi temu jeszcze 3 Siostry Miłosierdzia.

* Na posiedzeniu rady miejskiej w środę przyznano polskiemu komitetowi ferjermu 300 marek subwencji; na budowę zaś sali do turniej przy szkole na ulicy Bydgoskiej wyznaczono 20,000 marek, na urządzenie oświetlenia w nowym ratuszu 15,250 marek, na wodociąg 4821 m. W końcu wywiązała się żywa dyskusja, dotycząca sprawozdania komisji, wydelegowanej do zbadania znanych nieprawidłowości, zaszych przy tutejszej gazowni. Zgodzono się na pełne sprawozdanie.

* Posiedzenie komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się w dniu 1 lipca o godzinie 8 wieczorem w Banku ziemskim. Osobnych wiadomości nie rozsyła.

* Zwracamy uwagę na zamieszczone ogłoszenie p. Donata Staroborskiego, który objął handel nasion od p. Goritza na Małych Garbarach nr. 4.

* Magistrat tutejszy donosi nam, że na Zawadach zostaną wkrótce ustawione i zrewidowane namioty choletryczne. Magistrat zaznacza wyraźnie, że namioty te wzniezione będą tylko na próbie, celem ich rewizji.

* W przyszłą niedzielę, dnia 2 lipca, urządza tutejsze Koło śpiewackie polskie, zabawę lotową w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Program zabawy, jak zwykle, jest bardzo urozmaicony. Do urozmaicenia tego przyczynia się mianowicie popis członków Koła przez wykonanie kilku pieśni ludowych. Ponieważ dochód z gry fantowej, która z własnych funduszy członków Koła urządzona będzie, przeznacza się wydanie 2 zeszytu „Śpiewnika Towarzystwa“, przeto spodziewać się należy, że publiczność nasza, uznając szlachetny cel Koła, licznie na zabawę tę przybędzie.

* Władze zwracają uwagę żołnierzom, którzy odsłużyli już 2 lata i pragną być zwolnieni po rewizji jeśiennych (t. zw. urlop do dyspozycji), że właściwym czasem do podawania wniosków jest czerwiec. Jednakże i wnioski oddawane w lipcu lub w początku sierpnia będą uwzględnione, jeżeli udowodnionem zostanie nagłós sprawy. Wszystkie te wnioski przesyłać należy tylko do burmistrzów gminy rodzinnej.

* Wodociąg wody źródlanej sięga obecnie do wyspy tumskiej. Z kolei ma być obecnie zaopatrzoną w wodę źródłana Śródką, gdzie zakładają rury wzdłuż mostu na Cytynie.

* Z pod Wrześni. Właściciel młyna w Zielńcu rozpoczął żniwo o już 28 czerwca. Z powodu suszy ma być żyto na polu jego zupełnie dojrzałe.

* Ślub. Dnia 27 b. m. odbył się w Szydłowie pod Wilatowem ślub panny Ireny Hoffmann z p. dr. Władysławem Dalbor z Trzemesznan. Błogosławieństwa udzielił, nadto również przemówił ks. Roman Sikorski z Góry pod Żninem, wuj panny młodej.

* Teatr polski w Inowrocławiu. Dzisiaj w piątek komedia: „Flirt.“

W niedzielę obraz historyczny przez Zalegę: „Kiliński.“

* Teatr polski w Żninie. W sobotę komedia: „Kraj.“

* Młodzieńcy, nie posiadający świadectwa szkolnego, uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej, a chcący mimo to uzyskać uprawnienie, muszą się poddać najbliższemu egzaminowi. Ku temu wystosować należy najpóźniej aż do 1 sierpnia r. b. wniosek piśmienny do król. komisji egzaminacyjnej dla jednorocznych, o dopuszczeniu do egzaminu; dodać należy, w których dwóch językach kandydat chce być egzaminowany, do wyboru są: łacina, greckie, francuskie i angielskie. Dołączyć trzeba: metrykę, zobowiązanie się ojca resp. opiekuna, że kandydat z własnych środków utrzymywać się będzie, świadectwo moralności, curriculum vitae.

* W Wiedniu rozegra się niebawem *cause célèbre* o przepukstwo. Inspektor straży pożarnej, Stritzl, autor projektów czyszczenia miasta, wdał się w układy z Towarzystwem transportowem o zapłacenie go za to, żeby plany swoje zniszczył, lub cofnął. Proces będzie wielce skandaliczny.

* Prof. Antonowicz, powołany świeżo na stanowisko towarzysza ministra skarbu rosyjskiego, poruczył żonie swój, jak donosi „N. Wremia“, prowadzenie „Kijowskiego Słowa.“

* Bricou, ów anarchista, który za udział w zamachu dynamitowym w restauracji Véry'ego zasądzony został na 20 lat robót przymusowych, ożenił się w tych dniach z Maryettą Soubère, która wraz z nim stanęła przed kratkami. Bezpośrednio po ślubie odeszła Bricou do Nowej Kaledonii, a żona jego wniosła właśnie podanie o dozwolenie towarzyszenia mężowi.

* Niezwykle upały panują w Nowym Jorku. Dnia

20 b. m. termometer wskazywał w cieniu 37°. Od lat wielu nie pamiętają takiej temperatury.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 1 lipca św. Juliusza m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Poznań, dnia 28 czerwca.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Naprawdę oczekiwaliśmy, by wprawniejsza i godniejsza od naszej reka, ujęła za pióro i gorących słów kilka poświęciła przeznaczonej pamięci Edwarda Łodzi hrabiego Ponińskiego na Wrześni. Nadzieja i oczekiwania zawiodły nas; dotychczas nie znalazł się taki, oboj różnorodnie uczucia, które wszystkim wzbierały w duszy, wyrywały się na usta, chciały i miały oblec w ostatni, pożegnalny wyraz i do zwiędłych już kwiatów na trumnie zmarłego, dorzucił ten jeszcze liść żywy wspomnienia, z samego dna serc naszych wyrosły.

Więc w braku godniejszego, my pragniemy go podnieść, nie wymowny i nie sławny, ale ciepłym wdzięczności i szluszego podziwu owiany; czynią zaś tak, czynimy zadość własnej potrzebie duszy, oraz spełniamy obowiązek względem społeczeństwa, które ludzi swych na świecie, ku chwale narodu stojących, niezdobył i za wzór do naśladowania potomności przekazał, — poczynił sobie za najwzrostszą powinność.

Nie pora tu wdawać się w opis bogatego w cnoty i zasługi żywota s. p. Edwarda hr. Ponińskiego. — Niech wystarczy przypomnienie, że był on jednym, nieprzerwanym ciągiem pracy, trudów i poświęceń dla dobra kraju i drogię po ojca spuścizny, kawałka ziemi rodzinnej, podjętych. W młodości s. p. Edward nie szczędził krwi, ni znożeń, ni ofiar zdrowych, dźwiał o sprawę ojczystą; wszak na ołtarzu jej wolności swą własną z radością złożył. Widziały oręż jego liczne pola bitew, walk i potyczek, a kiedy miecz schował do pochwy i zamienił na lemiesz, nie brakło Go nigdy „w radzie mądrych i sprawiedliwych“.

Gdy nastał dla Niebożczyka wiek męski — prawdziwy „wiek kłeski“ dla narodu, nie przestał służyć idei ojczystej, wedle sił i możliwości hojnie szafując mieniem, spiesząc zawsze i wszędzie, gdzie go wzywał głos obowiązku — niosąc pomoc i ratunek każdemu, który w imię cierpiącej Polski, lub cierpiącej ludzkości, zakładał do bram starego dworca wrzesińskiego. Wszelka niedola znajdowała tu nie tylko podjęte otwarte i dłoń otwartą; znajdowała — co lepsza i co rzadsza — i serca otwarte, — współczujące, chrześcijańską miłością dla bliźniego bijące.

S. p. Edward hr. Poniński wraz z dostojną małżonką swą Eustacją z Grabskich, przedstawiającą wiernie niknący już dziś typ matrony polskiej i kapłanki domowego znicza, uczynili z Wrześni twierdzę, o którą rozbijała się bezsilnie nawała wrogich religii i Polsce dążności i zapachrzeń. Wchodzącego w progę Wrzesińskie ogarniło ukojenie i spokój, jakiego nie szukał tam, gdzie nie ma doskonałej harmonii wewnętrznej, ścisłego zespolenia dusz i umysłów. A oprócz owego uczucia spokoju, przybysz oddychał tu atmosferę ład, porządku i pracy — ciągłej, ustawicznej, niezmordowanej. Ta niesłychana czynność i pracowitość, połączona z rozległą inteligencją i nadzwyczajną rzutnością myśli, były i pozostały główną cechą charakteru s. p. Edwarda hr. Ponińskiego.

Do ostatnich prawie miesięcy życia zajmował się osobiste a wyłącznie administracją obszernych dóbr swoich, a do ostatnich prawie chwil zachował zdumiewającą bystrość i młodzieńczą żywość pojęcia. I brzemie, pod ciężarem którego pochyliliby się i opadły barki wielu z nas młodszych — dźwigał lekko i swobodnie ramiona 83-letniego starca. Bo też z hartownej stali wykuta dusza, w hartownym mieszkała tu ciele. Kłeski ogólnej i osobistej natury nie zdolały jej złamać, ni zachwiać. Miał s. p. Edward życie znaczone krzyżami, ciężkimi nad wyraz — nad siły ludzkie niemal. Pod stopami Jego otwierały się groby i chłonoły najdroższe Jego nadzieje i ukochania. Inny byłby popadł w rozpacz i wzajemienie. Ale, kiedy grom nieszczęśliwych w siwą uderzał Mu głowę, stał niewzruszony, z czołem ku górze wzniezionym i w pracy szukał niezawodnego lekarstwa.

Jak w publicznych, tak i w prywatnych sprawach s. p. Edward rozwijał działalność niestrudzoną — a ze wszelki miar pożyteczną.

Nie brakło Go nigdy na posterunku dobrego obywatela krajaj, ani wiek, ani moźół, ani choroba nawet, nie zdolały wstrzymać Go w młodzieńczym zapale do czynu. Ofiarność Jego, choć nie głośna, była wielką. Trzymał się ściśle ewangelicznej rady, by lewica nie wiedział, co daje prawica, a na zimne zwłoki Jego z oczu wdów, sierót, opuszczonych i nieszczęśliwych, spłynęła niejedna łza gorąca, — iza żalu i wdzięczności. Wierny i gorliwy syn Kościoła, prawdziwy ojciec dla wiciśniaków, którzy go też między sobą „naszym kochanym ojczyskiem“ nazywali, był w sobie zalety i przymioty prawego człowieka i obywatela, z wdziękiem i wytwornością wielkiego pana. W obecności swem niezmiernie ujęty i łatwy, dla kobiet pełen owiej rycerskiej, wykwintnej grzeczności, której tradycja zatrza się a nas niebawem, zdobywał cześć i miłość, z daleka i z bliska. Był chluba swoich, u obcych zaś zatywał miru i uznania nadzwyczajnego. Gdy rozeszła się wieść, że na dostojnego starca przyszyła choroba, która dniom Jego kres położyć może — zewsząd ozwały się głosy boleści i współczucia. Z tysiąca piersi wyrwała się modlitwa o zachowanie drogiego, tyle pożytecznego życia. Daremno. Ani troskliwość i pieczołowitość kochającej rodziny, ani umiejętna opieka lekarska, ani starania nadludzkie o podtrzymanie gasnącego istnienia, nie odwróciły katastrofy... opóźniły ją tylko. Po dobrem i pięknym życiu, dał Bóg s. p. Edwardowi śmierć dobrą i piękną. Zgasł cicho, z poddaniem się woli Najwyższego, z wiarą i nadzieją w sercu i w uściskach. I życiem i skłonem zostawił nam przykład do naśladowania.

Wszystko, co przywiązanie synowskie, co ludzka przyjaźń, zyczliwość, cześć i wdzięczność uczynić zdolna, by ostatniej posłudze, którą oddajemy szacunkom osób ukochanych, przysporzyć blasku i świetności, — wszystko to złożyło się na całość niezwykłej wspaniałości, a uroczystą obrzędowość pogrzebową. Wiek nasz bodaj czy pamięta w Księstwie równy temu przepychem i licznym udziałem obchód. Rozerwane dzielnice Polski przysłały swych przedstawicieli — od pierwszych imion kraju naszego począwszy, idąc obywatelstwem, mieszczaństwem, aż do prostego ludu, — wdziałeś wszędy tłumy spieszące w skupieniu do stóp trumny, tonąc w fali kwiatów. Nawet oby nam duchem i językiem naród uczcił zasługi Zmarłego, śląc najnamienitszych z pośród siebie, jako uczestników smutnej ceremonii. Wspaniałemu orszakowi żałobnemu przewodniczył sam książę Arcypasterz w prześwietnem gronie kapłanów i licznych duchowieństwa. Arcypasterkiem, kapłańskie i obywatelskie usta w podnio-

stych, rzewnych, poetycką krasą owianych wyrazach, stały się cnoty i zasługi s. p. Edwarda, ale trwalszy pomnik nad dźwięk pięknego słowa, wystawił sobie do stażony starzec z Wrześni, w pamięci i sercach naszych... — Zamknęły się nad trumną Jego spłiwę wrota rodzinnego grobowca — zniknęła nam na zawsze z oczu ta czcigodna arystokratyczna postać żołnierza-chrześcianina — spoczęła na śmiertelnym węgłowi, ta szlachetna, śniegiem lat przypruszona głowa, którą śmierć przyobleka w powagę swego majestatu, nie z jej piękności nie ujawni... I nam pożegnać Go trzeba — bo już „przeszedł dobrze czyniąc“. Nie pozostał po sobie dzieł wiekopomych, lecz zostawił przykład i zachęte dla nowego pokolenia. Takich wytrwałych pracowników na niwie Bożej, na niwie ojczystej — obyśmy mieli jak najwięcej. Oby w ślady Jego wstępowały syny nasze i wnuki — oby, jak On, nie lenili się własną przykładem ręką do budowy gmachu narodowej przyszłości... a może kiedyś — może raz przecie — nad „krajną mogiłą i krzyżów zabrzmi „Hosanna“, pieśń wyzwolenia i dziekczynienia. Wtedy „rozradują się kości“ żołnierza z pod Wawru i Grochowa, wtedy czysty duch jego zawiśnie z błogosławieństwem nad ziemią, którą umiał kochać, dla której chciał pracować, której służył w życiu i w n e m, której dzieciom przekazał wzór nawet w śmierci swojej.

Więc cześć pamięci Twej, Edwardzie, cześć Tobie i pokój na wieki.

Wiadomości literackie i artystyczne:

Do członków Straży św. Wojciecha.

Szanownym członkom Straży św. Wojciecha donosimy uprzejmie, że rocznik 1892 już wyszedł z druku i rozesłaniem został.

Po objęciu wydawnictwa wydrukowaliśmy za rok 1889 „Historią Kościoła powszechnego“ o trzech tomkach, dzieło oryginalnie napisane, obejmujące w 65 zyciorysach całokształt historii Kościoła św.

W r. 1890 wydaliśmy dzieło: „Ojców naszych Wiara św.“ przerobione z francuzkiego i upiększone, pociągającymi przykładami z historii ojczystej.

Dodałmy oryginalnie napisany „Żywot Ojca św. Leona XIII“ i po raz pierwszy z manuskryptu wydane dzieło księcia Alberta Radziwiłła z 17 wieku p. t. „Eulogium albo Chwalenie Najśw. Maryi Panny.“

Za r. 1891 wydaliśmy św. Alfonsa Liguorego „Przygotowanie na śmierć“ dzieło wielkiej wartości i w porządku duchowym nadzwyczaj cenne, z którego Czytelnicy wiele korzystać mogą.

Za rok 1892 wydaliśmy tom pierwszy w dwóch częściach dzieła z przeszłego wieku ks. Jaroszewicza, reformaty p. t.:

Matka świętych Polska,

którego przedruk uważaliśmy za nader pożyteczny a nawet konieczny.

Dzieło księdza Jaroszewicza obejmuje cztery grube tomy, zawiera na każdy dzień roku żywot albo świętego, albo świątobliwego Polaka. Mamy tam żywoty św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Janki, św. Czesława, św. Stanisława Kostki, św. Jana Kantego itd., a obok nich żywoty częścią świątobliwych, błogosławionych i w zapachu świętości zgasyłych Polaków i Polek. Czem tylko droga Ojczyzna nasza jaśniała przed Panem, czem się odznaczała w świątobliwości, zacności, pokucie, ościrości żywota, w głębokiej wierze, pokorze, zaparcu się samego siebie, to wszystko pobożny autor zebrał w jeden przeszlienny wieniec, woniejący przed Panem zapachem cnot przedziwnych, a tym droższych dla każdego Polaka, że swojski, że rodzimy, że polski.

Znajdziesz tam zyciorysy Polaków wszelkiego stanu, zawodu, bo w szerokiej Ojczyźnie nasza jaśniały przedziwne cnoty pod purpurą królewską, przy butawie hetmańskiej, pod hetmańskim karmazjanem, duchowną suknią, zakonnym habitem, mieszczańską kapotą, chłopską siermięgą. Wszyscy znajdujemy tam przepyszny wzór do naśladowania, pociągający przykład, zachęte — aby cnoty Ojców nie gasły w narodzie naszym, aby polscy synowie i córki szli pięknymi śladami Ojców.

Piękny, prosty styl ks. Jaroszewicza ma w sobie coś pociągającego, a wzniósłość przedmiotu nęci ku dalszemu poznawaniu duchowych dziejów ojczystych.

Ponieważ niepodobna było wydać całego dzieła od razu jako jeden rocznik Straży św. Wojciecha, przeto wydajemy je w dwóch znacznych tomach w formie Straży, każdy po 40 arkuszy.

Tom pierwszy za rok 1892 obejmujący miesiące od stycznia do czerwca, wyszedł z pod prasy, tom drugi obejmujący resztę dzieła, wyjdzie jako rocznik Straży 1893 na końcu roku bieżącego.

Mamy nadzieję, że Oczigodne Duchowieństwo poprze usiłowania Wydawnictwa Straży tak za rok 1892 jak i za rok bieżący, i zasilą nas zechce zbieraniem prenumeraty.

Każdy rocznik kosztuje z osobna 1 m. 75 f. wraz z przesyłką.

Prenumeratę należy przysyłać do Drukarni Kuryera Poznańskiego w Poznaniu.

Ks. dr. A. Kantecki,

Wydawca Straży św. Wojciecha.

* Nakładem księgarni katolickiej dr. Wł. Milko-

wskiego w Krakowie wyszła bardzo miłuchna książeczka pod tyt. Myśli św. Franciszka z Assyzy na każdy dzień roku rozłożone, stron 160 in 32. Cena za pięknie oprawy egzemplarz wynosi 1,50 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 30 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	29	30	28
Penzencia słabo.			86 60
na czerwiec-lipiec	157 20	156 50	106 75
na wrzes.-paźdź.	163 20	160 75	100 30
Żyto niżej.			102 10
na czerwiec-lipiec	146 75	145 25	97 20
na wrzes.-paźdź.	150 75	149 75	102 10
016 rżep. słabo.			97 20
na czerwiec	49 60	49 40	103 10
na wrzes.-paźdź.	49 75	49 60	97 20
Okowita słabiej.			103 10
eksportowa	37 50	36 80	101 70
na czerwiec	35 50	35 10	66 40
na czerwiec-lipiec	35 50	35 10	65 10
na lipiec-sierpień	35 50	35 10	95 70
na sierp.-wrzesień	36	35 60	92 10
na wrzes.-paźdź.	36 10	35 80	—
spółwycza	—	—	175 50
Owies	173	170 75	43 20
Wypowiedziano:			183 40
żyta węgry			179
okowity kw. eksp.	50,000	10,000	—
spół.		0,000	—

Usposobienie: słabo.

Towarzystwa i Spółki.

Zebrań Kółka rolniczego małych posiadłości zawiązanego w Głuszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 2 lipca r. b. o godzinie 4 po południu u prezesa p. Sobierskiego w Piotrowie. Przed rozpoczęciem posiedzenia od godziny 3 będzie miał prezes wykład o pszczelnictwie a zwłaszcza o tworzeniu nowych rojów i rozdzielaniu pszczół. Członków i nieczłonków wraz z synami zaprasza.

Zarząd.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZKI. Karnatowski, Cholewiński, Sekar, Satory z Król. Polskiego, Traskow i A. J. Treskow z Nieszawy, Motty z żoną z Kozkowa, pani hr. Grabowska z Warszawy, pani hr. Szembekowa z córkami z Wysocka, Blacker-Kohlsat z Słupi, oficer Heine z Poznania, ksiądz Reinke z Międzyrzecza.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz kanonik Echaust z Ostrowa, Chosłowski z żoną z Dołowa, hr. Mycielski z Smogorzewa, Urbański z Wąldowa, dr. Krzyżagórki z Wrześni, mecenas Popławski z Pily, sędzia Potrykowski z Pily, Górski z Noskowa, baron Graev z Borku, Głębocki z Czerlejska, pani Bronikowska z Marszałek, Zakrzewski z Osieka, Herzberg z Chocicy, Michalis z Warszawy, Działowski z Iwna, Goldenring z Berlina, pani Teuchert z Merseburga, pani Klause z Schwarzwald, Rumann z Ostrowa, Karłowski z Grabkowa, Twardowski z Król. Polskiego, Günther z Wrocławia, pani Volmar z Burschen.

Stan powietrza.

Dnia 29 czerwca 1898 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	782	Z. Pn. Z.	3 pół zachm.	14
Aberdeen	752	Z.	1 pochmurzo	18
Christiansund	754	Pln.	1 pogodnie	19
Kopenhaga	759	Pid. Z.	2 pochmurzo	18
Stokholm	761	Pid.	2 zachm.	16
Haparanda	761	Pid. Z.	2 pochmurzo	16
Petersburg	761	"n. Z.	1 bez chmur	19
Moskwa	759	Pln. Pln. Z.	1 pochmurzo	16
Kork. Quent.	768	Pln. Z.	3 pogodnie	16
Cherbourg	768	Z. Pid. Z.	6 zachm.	15
Helder	760	Pid. Z.	6 pół zachm.	16
Sylt	758	Pid. Z.	4 bez chmur	17
Hamburg	761	Pid. Z.	4 pół zachm.	17
Swinoujście	759	Pid. Z.	1 pochmurzo	20
Nowyport	761	Pid. Pid. W.	1 zachm.	18
Klaipėda	762	Pid. W.	3 bez chmur	19
Paryż	764	Z.	9 pochmurzo	17
Monaster	760	Pid. Z.	4 bez chmur	17
Karlsruhe	764	Pid. Z.	2 pochmurzo	20
Wiesbaden	763	Pid. Z.	1 pochmurzo	19
Monachium	765	Z.	2 pół zachm.	21
Kamienica	762	Z. Pid. Z.	3 pochmurzo	20
Berlin	760	spokojnie.	3 pochmurzo	20
Wiedeń	762	Pln.	1 pół zachm.	19
Wrocław	762	Z.	3 deszcz.	19
Le d'Aix	764	Pln. Z.	3 pół zachm.	16
Nica	762	spokojnie.	pogodnie	23
Tryest	763	spokojnie.	bez chmur	25

¹⁾ Po południu, wieczorem burza. ²⁾ Wieczorem burza i deszcz. ³⁾ Po południu burza. ⁴⁾ Wczoraj wieczorem deszcz. ⁵⁾ Po południu burza. ⁶⁾ Nocą burza w dali i deszcz.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 30 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: gorąco. Okowita: słabo. Cena wyprawdzania —, w miejscach 50-ta 55,00 m., 70-ta 35,30 m., czerwice 50-ta 55,00, 70-ta 35,30 m., maj 50-ta —, 70-ta — m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wyprawdzano — litrów. Cena wyprawdzania — mrk. w miejscach bez beczki 50-ta 55,30 m., 70-ta 35,10 m., kwiecień 50-ta —, 70-ta — mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	d. 30 czerwca 1898.		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica	15 60	15 20	14 80
Zyto	13 60	13 40	13 20
Jęczmień	14 20	12 90	—
Owies	16 20	15 80	—
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Zubin sólty	—	—	—
niebieski	—	—	—

Wrocław, 29 czerwca 1898 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wyprawdzano — cent. — Cena wyprawdzania —, mrk. czerwice 143,00 żąd., wrzesień-październik 160,00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatki konsum., —, wyprawdzano —, litr. upłyn. wyprawdzanie —, mrk., na czerwice (50-ta) 58,60 żąd., (70-ta) 36,60 żąd., czerwice-lipiec —, żąd.

Cena wyprawdzania na dzień 30-go czerwca żyto 143,00 mrk., pszenica —, mrk., owies 169,00 mrk., rzep —, mrk. oléj rzepiowy 50,50 mrk. — Cena wyprawdzania okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumcyjnego) dnia 29 czerwca: (50-ta) 58,60 mrk. (70-ta) 36,60 mrk.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejskiej deputacji targow.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.
Pszonica biała	15 80	15 60	15 30	14 80	13 80	13 30
Pszonica żółta	15 70	15 50	15 20	14 70	13 70	13 20
Zyto	14 80	14 30	14 10	13 80	13 60	13 30
Jęczmień	16 80	14 90	13 90	13 60	12 10	12 50
Owies	16 80	16 40	16 30	15 10	15 30	14 80
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 40	12 70

Bydgoszcz, 29 czerwca 1898.

Pszonica 144—150 mrk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 124—132 mrk. Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—135. Owies 138—145 m. Groch na paszę 125—135 m., wrzący 160—170 m. Okowita 36,00 m.

Szczecin, 29 czerwca 1898.

Pszonica słabo, za 1000 kilogram. w miejscach 150—155,0 m., na czerwice 157,0 pl., na wrzesień-paźd. 162,5 pl. Zyto słabo, za 1000 kilogram. w miejscach 132,0—139,0 m., na czerwice 141,5 pl., na wrzesień-paźd. 148,0 pl. Owies za 1000 kilogram. w miejscach 158—166,0 mrk. Okowita słabiej, za 10,000 litr. prot. w miejscach bez beczki 70-ta 36,6 pl., czerwice 70-ta 35,5 nom., sierpień-wrzesień 36,0 nom.

Magdeburg, 29 czerwca. — Cukier ziemniacz. excl. work. 92^o/100 19,20, cukier ziem. excl. 88^o/100 18,60, cuk. ziem. excl. 75^o/100 16,70. Drugi produkt exc. 75^o/100 16,70. Uspokojenie: spok. f. Rafinada chlebowa 31,—, f. Rafinada chlebowa II 30,75, mielona rafin. z beczką 30,50, miel. Mellis I z beczką 30,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt tranasito fr. stawk Hamburg za czerwice 18,35 placono, 18,50 żąd., lipiec 18,45 —, 18,50 —, sierpień 18,65 —, plac. 18,75¹/₂ wrzesień 16,97¹/₂ plac. 17,—, 17,— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 29 czerwca. — Okowita słabo, za czerwice-lipiec 24¹/₂ żąd., lipiec-sierpień 24¹/₂ żąd., sierpień-wrzesień 25¹/₂ żąd., wrzesień-październik 25¹/₂ żąd. — Kawa good average Santos za czerwice —, za wrzesień 78¹/₂ —, plac. 78¹/₂, za marzec 75,—. Uspokojenie: wlok. Obrót 2500 mełchów.

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

„VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Langenau

(w 60 latach Kłodzkiej. — Stacja kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde). Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtyki-m). Uroczyste położenie.

Źródło żelaziste: do picia i kąpiele. Źródło Emilii zawiera, podług ostatniej analizy tajn. radcy reżene. Prof. Dr. Polecka, 5 cigr. żelaza na litr wody; należy zatem do najsilniejszych źródeł żelazistych w Śląsku.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obitego miejscowego pokład, które zdaniem Prof. Dufoisa, zbliżają się składem swoim do borowin marienbadzkie. — Nowo urządzone baseny i tusze

Kuracje: serwatkowe, mleczne i kefirowe. Leczenie się w L. wskazane: przy wszelkiego rodzaju niedokrwistości i złym składzie krwi, przy chorobach kręgosłupa, przy cierpieniach nerwowych i reumatycznych.

Koncerta 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przedstawienia teatralne. (1552)

Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Blizszych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.

Zarząd kąpielowy.

Jana Hoffa piwo zdrowotne z wysokim słodowego okazuje się najlepszym żołądek wzmacniającym środkiem pożywczym.

Panisko skuteczne Jana Hoffa piwo zdrowotne z wysokim słodowym wzmocniło znakomicie moje siły żywotne, z których opadłem skutkiem osłabienia żołądka i niestrawności. Po użyciu pańskiego piwa, wrócił mi w zupełności dawniejszy apetyt.

Ks. Aleksy Radecki w Szarado-le pod Keynią. Jan Hoff, o. k. dostawca nadworny w Berlinie, Neue Wilhelmstr. 1. W Poznaniu mają na składzie: R. Barcikowski, ul. Nowa 7/8, Frenzel & Co., Stary Rynek 56, W. F. Meyer & Co., plac Wilhelmowski 2, I. Schleyer, ul. Szeroka 13. (1270)

Niniejszem uprzejmie donoszę, iż przejąłem na własność dotychczasowy od lat 70-ciu istniejący (1973)

HANDEL NASION

i hurtowny handel świeżych i zaprawianych produktów ogrodowych

Alexandra Goritza, Małe Garbary 4

Alexander Goritz Następca

dalej prowadzić będę. Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, kreślę się

Donat Stabrowski.

Cześćgodnemu Duchowienstwu i Szan. Dozorom kościelnym donosimy uprzejmie, że nasza stolarnia, zawiąwszy stósunki z tutejszymi stolarzami, wyrabiającymi stolarskie przybory kościelne, a mianowicie z panem J. M. Romanowiczem, przyjmuje zamówienia na konfesyonały, ambony, ołtarze, ołtarzyki itp. Za rzetelną i sumienną usługę my przyjmujemy odpowiedzialność wobec p. t. odbiorców naszych. (1912)

Dankowski i Spł.

MAGAZYN MEBLI
Poznań, Podgórna ulica nr. 7.

Najnowsza centryfuga do mleka zwana Balance

z cieżo chodzących najcięższa i dla tego też bardzo trwała. (chodzi nadzwyczaj lekko i zupełnie prawie cicho. Śmietanę oddziela znakomicie. Cena przystępna.

W ostatnim czasie przyznano jej: złoty państwowy medal w Wiedniu, złoty medal w Hamburgu, złoty medal w Graz, złoty medal w Alkmaar.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolej polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Klejnuty, złoto, srebro, granaty i korale polecają

Bracia Kwiatkowsy

(1913) — Jubilerzy —
Oblauerstr. 87. w Wrocławiu, Oblauerstr. 87.
Sztuczne srebne w dystygowanym wykonaniu. Reperacje i t. d. jak najtaniej.

Na wyprawy

garnitury stołowe porcelanowe i z angielskiego fajansu, serwisy do kawy i herbaty, szkło stołowe, krajowe i zagraniczne, garnitury do mycia w najrozmaitszych fasonach. (1589)

Alfende stołowa z słynnej fabryki „Christoffa” poleca w największym wyborze i po nader niskich cenach.

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła i lamp, Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Baczność!

Wszelkie artykuły metalowe wyprzedają znacznie niżę cen zakupu.

Ogród w Szelągu.

Co niedzielę latem koncert poranny. Początek o godz. 6. Wstępne 10 f.



Dnia 29-go t. m. krótko przed dziewiątą wieczorem zakończyła żywot doczesny, po długich i ciężkich cierpieniach s. p.

Walerya Motty z Bukowieckich,

opatrzona kilkakrotnie śś. Sakramentami. Pogrzeb na cmentarz farny (stary) odbędzie się w niedzielę o godzinie 6-tęj i wyjdzie, stósownie do życzenia zmarłej, z kaplicy św. Józefa. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek rano o godzinie 8-miej w kościele farnym. (1977)

Donoszą o tem w nieutulonym smutku pograżeni
mąż, dzieci i wnuki.



Dzisiaj o godzinie 10-tęj rano zakończył żywot doczesny, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, s. p.

Juliusz Merdas

nauzcz. emeryt., wieku 72 lat. (1974)
Pogrzeb w niedzielę o godzinie 7-miej wieczorem, nabożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 8-miej rano.

W smutku pograżona wdowa z córkami i wnukami.

Miejska Górka, dnia 29 czerwca 1898.

Szanownych Członków Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego

upraszamy w myśl rozestanego okólnika, dotyczącego zbiorowej fotografii ku uczczeniu 50-letniej pracy na polu literacko-naukowym

Jasnie Wielm. Hr. Augusta Cieszkowskiego,

aby się zechcieli jak najprędzej pofatygować do naszego zakładu celem zdjęcia fotografii.

RIVOLI & SP.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY,
Poznań, ulica Berlińska 4.

M. Nowicki & Grünastel

Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.

poleca okna kościelne w olów oprawne w rozmaitych deseniach, okna malowane artystycznie wykonane pod gwarancją trwałości kolorów, baldachy, chorągwie, krzyże procesyjne metalowe, lichtarze, ołtarzyki do noszenia, obrazy w ołtarze, drogi krzyżowe, klerec, latakki do chorych, laski marszałkowskie, figury Chrystusa na Boże męki, figury z gipsu, drzewa, terracoty, wielki wybór krzyży i obrazów pokojowych. Oprawa obrazów — ceny umiarkowane. (1645)

Formularze

do Zapisu Członków Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

„Posłaniec Katolicki“

tygodnik religijny wychodzi rok trzeci pod redakcją ks. dr. Lissa. Prenumerata na poczenie z odniesieniem do domu wynosi tylko 65 fen. kwartalnie. (1949)

„WIARUS POLSKI“

pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi 3 razy tygodniowo w BOCHUM w Westfalii, obecnie nakładem i pod redakcją Jana Brejskiego.

Prenumerata na poczenie z odnośnieniem do domu 1 m. 75 fen. Za granicę pod opaską 2 m. 50 fen. = 3 korony austriackie = 3 franki.

Adres: Wiarus Polski — Bochum — Prusy.

SZTUCZNE ZĘBY,

plomby etc.

Operacje zębów

bez najmniejszego bólu. Najlepszy materiał. Ceny przystępne.

M. Kaniasty,

dentysta, (1921)
Poznań, Wrocławska ul. 18, parter. Przyjmuje od godz. 8—1 i 2—7.

Z kapitałem do 135000 mk.

szukam zaraz dzierżawy

dóbr 2500 do 4000 mg.

z gorzelnią lub z burakami

z kapitałem do 75000 m.

dóbr 1500 do 2000 mg.

F. A. Drwęski, Rycerska 38.

Potrzeba zaraz (1972)

nauczyciela domowego

mogącego przygotować chłopa do kwinty.

R. Koczowski,

plac Wilhelmowski 10.

Za redakcją odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.